



Nr 24, czerwiec 2014

GŁOS MROZOWA

„Stąd jesteśmy...”

Wystawa „Stąd jesteśmy...” zaczęła podbijać świat. Przedstawiciele Śląskiego Towarzystwa Genealogicznego zaprezentowali ją na seminarium warsztatowym „Kolekcje archiwalne w muzeach domowych”, które odbyło się 12 maja w Oddziale Archiwum w Kamieńcu Ząbkowickim. Zbigniew Ligus z ŚTG w formie prezentacji multimedialnej i krótkiego filmiku przedstawił uczestnikom projekt, który jest realizowany od września w Mrozowie oraz plansze, na których zebrane są efekty naszej pracy.

Zbigniew Ligus opowiadał: „Fotografie te noszą w sobie ogromny ładunek wspomnień, które są wyzwalane podczas rodzinnych uroczystości. Potrzeba ich gromadzenia i zapisywania może być doskonałym pretekstem do odnowienia kontaktów z dalszymi krewnymi, z którymi więź się urwała, a przecież kiedyś byli nam tak bliscy. Spisane wspomnienia są dokumentem, z którego będą korzystały kolejne pokolenia w rodzinie. W rezultacie swoich badań uczestnicy spotkań stworzyli opisy zdarzeń nieodległych w czasie, zachowując wspomnienie o atmosferze tamtych dni, lub wspomnienie o losach przodków, które poprzedzały wydarzenia opisane przez autorów. Z tych opowieści wyłaniają się obrazy z powojennej historii Mrozowa malowane losami zwykłych ludzi, którzy przecież razem ją współtworzyli w swojej miejscowości.

„O wodzie,” to piękna narracja **Lucyny Ostryżniuk** o zbiorowej mądrości, którą społeczność nabywa latami doświadczając skutków potężnej natury, nieposkromionych żywiołów. A w Mrozowie trudnych doświadczeń powodziowych było wyjątkowo dużo. Mieszkańcy przedwojennego Nipern na przestrzeni wieków uczyli się, jak radzić sobie z żywiołem powodziowym. Jednak wiedza o tym odeszła wraz z nimi, kiedy skończyła się wojenna zawierucha. Jak ważny jest szacunek dla miejscowego dziedzictwa i wiedzy o lokalnej hydrologii, przekonywali się nowi mieszkańcy tych ziem, można rzec, na własnej skórze. Jednak jest to opowieść pełna optymizmu i afirmacji dla bezinteresownej sąsiedzkiej przyjaźni.

Wszyscy, którzy tego doświadczyli, pamiętają o radości jaką dostarczało mieszkańcom mrozowskie kino. Ale czyż nie coraz mniej ludzi pamięta jaką nazwę nosiła ta instytucja? Przez wiele lat było to miejsce, gdzie jak w wehikule czasu ludzie przenosili się do innego, kolorowego świata, w którym można było zapomnieć o szarej rzeczywistości i problemach codziennego dnia. I trochę szkoda, że dzisiaj nie ma już tego budynku, z którym wiąże się „legenda” o ludziach stąd, a których przywołuje **Wiesław Chmurzyński** we wspomnieniu „O kinie”.



Każdy człowiek to otwarta księga pełna zwykłych, ale pouczających historii. Jak w tekście **Doroty Kozyry** „Pasja mojego dziadka”. Maszyny do pisania to była jego pasja, którą potrafił zarazić innych. Gdyby nie socjalistyczna ideologia wszechogarniająca powojenną rzeczywistość, może dzisiaj jego pasję kontynuowałby potomkowie w rodzinnym warsztacie, podobnie jak przed laty we Lwowie w firmie „Domiczek i syn”, gdzie Dziadek terminował. A tak do nadrobienia mamy dziesiątki lat.

O klimacie rodzinnego domu, który tworzyli rodzice dla swych dzieci - pewnie po wielu latach marzeń o stabilizacji i spokoju, traktuje opowieść „Dom, którego już nie ma” **Danuty Ostrycharz**. W dzieciństwie wszystko wydaje się radosne i beztroskie. Mimo tego, że tak naprawdę czas po wojnie to ciągła walka o byt, jedzenie, ubranie i o trochę lepsze życie. To także pierwsze radości z każdej nowej rzeczy w domu, urodzin, czy innych wydarzeń we wsi. Uwaga skierowana w przyszłość była jakby ucieczką przed smutną często przeszłością...

Edward Talaga w krótkim opisie „Skrzypnięcie krzesła” zauważa, jak szybko odchodzi w niepamięć wiedza o przodkach i pozostałych po nich przedmiotach, fotografiach i pamiątkach. Czasem pozostaje jedynie skrzypnięcie starego mebla, jakby głos dopominający się o uwagę, tu i teraz.

Takich nieopisanych historii rodzinnych jest jeszcze mnóstwo. Składają się one na prawdę o Mrozowie, o Polsce i o obecności Polaków w całej europejskiej przestrzeni. To trzeba zrobić - przenieść na papier to co jeszcze tkwi w zakamarkach pamięci Mrozowian - i tych którzy byli kiedyś, i tych, którzy teraz są stąd... To miejsce łączy ich wszystkich obecnie. I język, i kultura. Po prostu nasze wspólne narodowe dziedzictwo.”

Nasze zbiory były również wyeksponowane na wystawie „Spotkanie z historią rodzinną” zorganizowaną z okazji Międzynarodowego Dnia Archiwów, która odbyła się w sobotę 7 czerwca, od godz. 15.00 do godz. 18.00 w siedzibie Archiwum przy ul. Pomorskiej 2. Stały tam nie tylko nasze plansze „Stąd jesteśmy...”, ale i zebrane pamiątki wzbudzając duże zainteresowanie uczestników. Organizatorami tych imprez było Archiwum Państwowe we Wrocławiu, a uczestniczyli w nich i współtworzyli ich programy członkowie Śląskiego Towarzystwa Genealogicznego: Grzegorz Mendiaka, Majka Rągowska i Zbigniew Ligus, którzy są także pomysłodawcami i współrealizatorami Mrozowskiego projektu.

Opracowała Dorota Kozyra wykorzystując relację Zbigniewa Ligusa

Fot. Majka Rągowska

MROZÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNI

Basen mrozowski skupiał na sobie uwagę nie tylko miejscowych, żadnych wrażeń ekstremalnych. Przyjeżdżali także amatorzy kąpieli z okolicznych i dalszych miejscowości; widziało się rowery i motocykle ze średnią rejestracją, a z Wrocławia Warszawy i Syreny rekinów finansowych.

Początek upadku popularnego, ogólnodostępnego obiektu przypada gdzieś na późne lata sześćdziesiąte. Do tego czasu basen był w miarę dobrym stanie, choć bez ratownika i pełnego zaplecza sportowo-rekreacyjnego. Aż dziw, że przy takim swobodnym dostępie wydarzył się tylko jeden nieszczęśliwy wypadek.

Świeża woda dopływała przez służę i filtr koksowy do brodzika z położonego 2 m wyżej mini-jeziorka, zaś jej nadmiar był upuszczany niewielką rurą obwodową. Dzięki temu półkolisty brodzik, mierzący w najgłębszym miejscu niespełna pół metra, podtrzymywał zdrowie stale wymienianą wodą i niezmiennym powodzeniem cieszył się u dzieciaków, od rana do wieczora.

Przy tym nie przeszkadzało dzieciom, a nawet ich żeńskiej części nadzoru, wielogodzinne taplanie się w zimnej wodzie. Dalej była szeroka ława pokryta tylko niewielką warstewką wody. Z niej już spadało się do głębin: w części przyległej do brodzika 5-6 decymetrowych, w połowie szerokości basenu - na wysokość barków dorosłego człowieka.

Ponieważ z braku etatowego ratownika, kąpiel w części „olimpijskiej” groziła nieszczęściem, odgradzono ją siatką sięgającą dopuszczalnego poziomu wody. Siatka była później wykorzystywana także przez ryzykantów, których nigdy nie brakowało, do odbicia się przy „nurkowaniu”.

Dalej następował już basen właściwy, skokowo poszerzony do długości olimpijskiej i mierzący w najgłębszym miejscu prawie dwie wysokości przeciętnego człowieka. Od strony południowej można było wejść do wody parą kilkustopniowych schodów.

Od północy brzeg łagodnie opadał, a parę metrów wybiegającego w toń muru służyło zwykle do zeskoków; zaawansowani skoczkowie zwykle korzystali z podwyższonych stanowisk startowych. W latach sześćdziesiątych stok przekształcono w spad tarasowy.

Była też na basenie stosunkowo prymitywna, sprężynująca deska do skoków, a najstarsi starszuskowie mrozowscy wspominali coś o wysokiej wieży do skoków.

Wieżę tę, w nieznanych okolicznościach lat sześćdziesiątych, dokądś przetransferowano. Mit mrozowskich starszusków: - podobno, do stolicy powiatu, gdzie jednak długo nie powstała. Zniknęła z pola widzenia razem z tamtejszym, odkrytym basenem, więc pogłoski o wysokiej konstrukcji były chyba mitem marzących o dominacji Mrozowa nad Miękinią.

W późniejszym okresie, gdy basenem bliżej zainteresowały się władze gromadzkie a potem Koleje Polskie, dostawiono mur wzdłuż zachodniej granicy i ogrodzono cały teren, pozostawiając dwie bramy wjazdowe: szeroką oraz wąską - dla pieszych.

Początkowo miejscowi posądzali nowych gospodarzy o zamiar zbiccia fortuny na wstępie, bo były próby „biletowania” wejścia przez jakąś siostrę-furtiankę. Próby zresztą nieskuteczne, bo część potencjalnych pływaków dostawała się na płatny obszar metodą wałęsowską, a w gruncie rzeczy zarządcy obiektu przyświecała jedynie troska o bezpieczeństwo kąpieli i zapobieganie złośliwościom natury - zwiewaniu liści i kurzu z drogi gruntowej na powierzchnię akwenu. Solidny mur przysłużył się jednakże co sprawniejszym zawodnikom w nurkowaniu na odległość, gdyż jego filary umożliwiały uzyskanie większej, początkowej energii zeskoku. W szczególności jeden, z nieżyjących już, niestety, młodzianków potrafił przepłynąć pod wodą 3/4 basenu. Robił to bez specjalnego rozbiegu i z tej racji oraz z podziwu dla Jego



amatorskiej sprawności pływackiej, zwany był w pewnym okresie „nutrią”; miłym zwierzątkiem wyróżniającym się wielką swobodą w środowisku wodnym.

Niezwykle popularne w tym czasie okazały się atawistyczne zabawy starszej młodzieży. A to w formie dzikiej gonitwy po obrzeżu basenu, zakończonej skokiem gonionego do wody - goniący wtedy, na ogół, rezygnował. A to w wersji agresywnej - polegającej na siłowym spychaniu lub wrzucaniu gonionego do wody, przy czym uciecha była tym większa, im szczerzej ubrana była ofiara.

Następnie role się odwracały i teraz goniony gonił prześladowcę, usiłując go pławić. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że dotyczyło to głównie młodzieży męskiej.

Z rzadka tylko zdarzały się pokazy z użyciem dziewcząt - aczkolwiek znacznie bardziej atrakcyjne ze względu na późniejsze ładnie układające się na figurze szatki.

Spektakle dużo rzadsze, ponieważ głośne krzyki, groźby, błagania i rozpaczliwe informacje o nieumiejętności pływania najczęściej skutecznie tłumiły agresję młodych samców.

Na przełomie lat 60. i 70. rozpoczęto modernizację przyległości basenowych. W części południowej pojawiły się: domki kempingowe, boisko do siatkówki, mini-karuzela i huśtawki dla dzieciaków. Zamontowano również całkiem gustowną muszlę koncertową i kilkanaście ławeczek. W następnych latach dobudowano dużą salę, spełniającą rolę quasi-restauracji i do czasu upadku obiektu odbyło się w niej kilka udanych imprez weselnych i rodzinnych. Zakrapianych, ale jakoś - wbrew początkowym obawom - nikt się nie utopił!

Pojawiło się równocześnie kilkanaście ławek po drugiej stronie basenu, zaś Kolej, w pełni korzystająca ze stworzonej infrastruktury, urządziła tu swoje coroczne święta, uświetniane koncertem orkiestry resortowej, atrakcjami dla dzieci - niby kolejarskim, ale i wiejskim też nikt nie bronił uczestnictwa. W domkach mieszkali goście weekendowi. W schyłkowym okresie istnienia basenu jego główną część opanowały zarośla, endemiczne płazy, pluskwiaki i komary, ale jeszcze dało się tam pomoczyć tyłek wśród rzęsy i rzęsistków, zaś zimą pojeździć na łyżwach. W miarę bezpiecznie.

W ocalałych domkach znajdowały natomiast schronienie przed zimnem już tylko odważne pary, a w końcu amatorzy państwowych trunków.

W końcu botanika i zoologia zupełnie zwyciężyła - filtry przestały działać, niekonserwowana śluza zardzewiała, nawet brodzik został wyłączony z eksploatacji.

Tak było

Tak jest



Fot. Aneta Broda

Teraz obiekt jest zamknięty zupełnie, a odpowiednie tabliczki straszą o odpowiedzialności za samowolne zwiedzanie.

Dla porządku historycznego należy też wspomnieć o pewnej nagusce, wylegującej się na placu, przed główną elewacją budynku. W tamtych czasach był to ewenement! Budziła nawet lekką odrazę u wiejskich babin, pomimo tego, że tak naprawdę na widok publiczny wystawiała jedynie gołe piersi.

Płyta, na której dziewczyna budziła zgorzienie swobodnym leżakowaniem, jednak pozostała i można do dziś ją podziwiać. Tak samo, jak inne relikty świetności, sukcesywnie pochłaniane przez żarłoczną przyrodę.

Wystarczy rzucić okiem z orbity satelitarnej - mur i roślinność opanowała wszystko z równą skutecznością, jak w Ameryce albo Wschodniej Azji budowle naszych przodków. Wiadomo jedynie z półślówek, że muszli koncertowej nie zmarnowano, nie przeznaczono na złom, ale służy nadal pierwotnemu celowi. I dobrze!

Do basenu, od wschodu, przylega wąskie, dość długie jeziorko. Niewielkie, ale znakomicie spełniające rolę zarówno rezerwuaru wody do celów basenowych, jak i zbiornika retencyjnego - na czarną godzinę. Tak druga funkcja jest niezwykle istotna dla Mrozowa Średniego i Niskiego. W razie powodzi jeziorko i basen, gromadzą duże ilości wody z najbliższych okolic, a dobrze poinformowani twierdzą, że dzięki czyjejś zaradności także nadmiar wody z Żurawinca. I o ile część nadwyżki daje się zatrzymać w trybie alarmowym w głębi lasu, to strumyka z południa dotychczas nikomu się nie udało. Początkowo brzegi zbiornika były mocno zarośnięte krzakami i wodolubnymi drzewami, wśród których trafiały się też wiekowe dęby. Młodzież szkolna, w ramach rywalizacji, pławała się tuż przy filtrach, a niektórzy próbowali pływania na byleczym, od dętek do prymitywnych tratw i wanien.

W apogeum świetności basenu, ktoś wpadł na pomysł oczyszczenia dna i uregulowania brzegów", uwalniając je, przy okazji, od nadmiaru drzew; karpie po nich widać do dzisiaj. Uporządkowano nawet ścieżkę nabrzeżną aż do ujścia leśnego strumyczka, pojawiły się ławeczki oraz piękny trakt dla zakochanych.

I było dobrze!

Mit zamierzony: jeziorko rekreacyjne, kolorowe kajaki, może nawet gondole, pomosty, ognisko na brzegu (o grillowaniu jeszcze nikt nie słyszał), może nawet zimne piwo. I wszyscy widzieli, że było dobrze... W wyobraźni! Ale szara rzeczywistość wyobraźnię zwykle przewyższa!

Polecam jednak te tereny na krótszą lub dłuższą wycieczkę, poszerzającą ofertę proponowanych poprzednio. Należy tylko zaopatrzyć się w dolną bieliznę, koszulę z długim rękawem i sombrero przeciwkleszczowe.

Tubylec



Fot. Aneta Broda

IZBA PORODOWA W MROZOWIE

W 1945 roku na Dolny Śląsk zaczęli zjeżdżać osadnicy. Wkrótce na Ziemiach Odzyskanych zaczęły się rodzić dzieci. Gdzie przychodziły na świat? Głównie w domu, przy pomocy akuserek, położnych czy tzw. „babek”.

W związku z dużą umieralnością dzieci i kobiet rodzących, zapewnienie wszystkim kobietom fachowej pomocy przy porodzie było bardzo pilnym zadaniem tworzącej się służby zdrowia. Problem niesienia pomocy położniczej, zwłaszcza kobietom wiejskim, starano się rozwiązać przez organizowanie izb porodowych na terenie całego kraju od lat 50 XX wieku. Izba porodowa była placówką, której w latach przedwojennych w Polsce nie znano. Było to placówka lecznictwa otwartego, w której przyjmuje się poród i zapewnia opiekę nad położnicą i noworodkiem w pierwszych dniach po porodzie, stwarzając możliwość rodzenia dzieci w bardziej higienicznych warunkach niż domowe. Po porodzie, w okresie połogu, kobiety mogły spędzić 7 dni w izbie porodowej. Celem było zapewnienie im spokoju i odpoczynku od pracy fizycznej w domu i gospodarstwie. Pierwsza izba porodowa, licząca 5 łóżek, powstała z inicjatywy położnej Hoffman w 1945 r. w Laskach koło Warszawy.

A już w roku 1950 liczba izb porodowych w Polsce wynosiła 250. Do izby porodowej były przyjmowane kobiety rodzące zamieszkałe na obszarze działalności ośrodka zdrowia. W założeniach personel izby porodowej stanowili: lekarz, położna, salowa i inne pracownice fizyczne. Liczba pracowników była uzależniona od wielkości i potrzeb izby. Przyjęto, że w pięciolóżkowej izbie powinna być zatrudniona: jedna położna, jedna salowa i dwie pracownice fizyczne. Izby porodowe likwidowano stopniowo do końca XX w. Ostatnią działającą izbą porodową w Polsce była izba porodowa w Łędzinach, zlikwidowana 31.12.2008, po 57 latach działalności.

Również w Mrozowie od końca lat 40-tych do połowy lat 60-tych działała izba porodowa. Mieściła się w budynku obecnego Ośrodka Zdrowia, z wejściem od podwórka. Zajmowała większość pomieszczeń na parterze. Oprócz sali porodowej znajdowały się tam pokoje z 8 łózkami, gdzie kobiety po porodzie mogły przebywać do 7 dni. Opiekę sprawowała położna (Pani Bronisława) oraz personel pomocniczy (m.in. Pani Stanisława). Lekarz został zatrudniony dopiero w ostatnich latach działalności izby. Położna musiała być bardzo samodzielna - odbierała porody, opiekowała się położnicą i noworodkiem, wykonywała szczepienia. W przypadku poważnych powikłań, kiedy należało wezwać pogotowie, ktoś z personelu musiał udać się na pocztę, aby zadzwonić do Środy Śląskiej.

Mimo skromnych wiejskich warunków, wszystkie dzieci szczęśliwie przychodziły na świat. W porównaniu z porodami domowymi, umieralność okołoporodowa spadła do zera. Do tej pory w naszej i okolicznych miejscowościach mieszkają kobiety, które rodziły w tej izbie.

Serdeczne podziękowania dla Pani Anny Markiewicz z Krępic, która w latach 50-tych urodziła dwóch synów w mrozowskiej Izbie Porodowej i zechciała podzielić się swoimi wspomnieniami.

Dorota Ropek



Fot. z arch.
Tadeusza
Rybarczyka

Od maja mieszkańcy Gminy mogą dbać o formę na nowopowstałych siłowniach zewnętrznych w Wilkszynie (przy boisku Orlik), Miękinia (skrzyżowanie ulicy Dolnobrzeskiej i Mrozowskiej) i Lutyni (park). W każdej miejscowości postawione zostały trzy pylony, na których zamontowano po dwa różne urządzenia. Urządzeń umożliwiają ćwiczenie różnych grup mięśni i zachęcają do aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu. Koszt tej inwestycji to prawie 50 tys. zł. Na jej realizację gmina otrzymała dofinansowanie ze środków UE w ramach PROW 2007-2013.

Turniej badmintonu

Informacje nt. turnieju badmintonu, który odbędzie się 15 czerwca.

Termin: 15.06.2014r. godz. 10.00

Organizator: Nadleśnictwo Miękinia

Miejsce: Hala Widowiskowo-Sportowa w Miękinia

Zapisy: w dniu zawodów w godzinach 9.20 - 9.50

Kontakt: 508 605 348 - Adrian Malik

Kiermasz książek

Termin: 23 - 26 czerwca 2014

Miejsce: Publiczne Gimnazjum w Miękinia

Nowy skwer w Lutyni

W przeciągu ostatnich dni, ze środków pochodzących z opłat za korzystanie ze środowiska, został wykonany skwer przy ul. Pionierów w miejscowości Lutynia.

Skwer poza walorami estetycznymi i przyrodniczymi ma również pełnić funkcję miejsca spotkań mieszkańców Lutyni, w związku z czym zaplanowano odizolowanie go od otaczających ulic poprzez nasadzenie szpalerów krzewów ozdobnych (m.in. lilak, forsycja). Koszt realizacji zadania - 21 276,00 zł.

za www.miekinia.pl

A jak będzie w Mrozowie: TAK 😊 czy TAK ☹️

Powstał nowy skwer w Lutyni, mieszkańcy Brzezinki również wspólnym wysiłkiem przygotowali miejsce odpoczynku i rekreacji dla swojej społeczności oraz odwiedzających turystów. Środki pozyskali z projektu pn. "Spotkajmy się w Dębowej Krainie- adaptacja Skweru w Parku w Brzezince Średzkiej" realizowanego przez Stowarzyszenie Dębowa Kraina. Czy w Mrozowie mogłoby powstać miejsce wspólnych spotkań pod chmurką...? Czy mieszkańcy są gotowi podjąć wspólny wysiłek, czerpiąc przykład od naszych sąsiadów...?

Opinie, propozycje można przysyłać na maila glosmrozowa@mrozow.pl lub zostawić w skrzynce w Aptece „Słonecznik”.

Już wkrótce...

15.06 (niedziela) Zakład Opiekuńczo Lecznicy dla Dorosłych w Mrozowie serdecznie **zaprasza do wzięcia udziału w Festynie**. Rozpoczęcie o 13.30 Mszą Św. a po niej wiele atrakcji, m.in.: występ zespołu ludowego „Radości” z Wróblowic, występ zespołów dziecięcych, gry i zabawy dla dzieci oraz przegląd piosenki religijnej (chętnych prosimy o wcześniejsze zgłoszenie się do organizatora), O godzinie 18.00 losowanie nagród głównych. W ofercie jest również bigos, ciasta, lody, grill, napoje... Dochód w całości przeznaczony zostanie na zakup sprzętu rehabilitacyjnego. „Dając radość innym stajesz się bogatym.

21.06 (sobota) od godz. 9.00 ks. Proboszcz parafii NMP Zwycięskiej **zaprasza do pomocy przy zbijaniu tynku kościoła w Mrozowie**. W ten sposób rozpocznie się pierwszy etap remontu. Aby zminimalizować koszt tak dużej inwestycji będzie potrzebne duże zaangażowanie społeczne. Wskazane przyniesienie ze sobą narzędzi.

W każdy wtorek i piątek o godz. 18.30 w świetlicy **w Mrozowie zajęcia FITNESS**. Odpłatność 10 zł./za zajęcie. Akcesoria zapewnia instruktor. Informacje: tel. 793 933 955.

Podziękowania

Redakcja „Głosu Mrozowa” składa serdeczne podziękowania Właścicielom oraz Pracownikom sklepu „Grosz” w Mrozowie, którzy przeprowadzili zbiórkę na wydawanie naszej gazety. W maju udało się zebrać 138 zł, co prawie zupełnie pokrywa koszt wydania jednego numeru (150 zł).

Pragniemy również podziękować Mieszkańcom, którzy wsparli tę inicjatywę.

I Ty możesz zostać sponsorem! 😊

DZIĘKUJEMY!

Redakcja



Ogłoszenie Redakcji

Zachęcamy lokalnych przedsiębiorców oraz mieszkańców, chcących wspierać gazetkę, **do sponsorowania kolejnych wydań. W zamian proponujemy zamieszczenie informacji/reklamy sponsora w Głosie Mrozowa**. Gazeta ukazywać się będzie co miesiąc w nakładzie 300 egzemplarzy (koszt nakładu 150 zł.). Kontakt: mail glosmrozowa@mrozow.pl lub skrzynka w Aptece „Słonecznik”.